

# ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ  
D. 5 Stycznia  
1825 r.

N<sup>er</sup>: 1.

*Varietas delectat.*

I.

## Maski.

Rozpoczął się karnawał i wszelkie zabawy, w których Maskarady i Reduty nie poślednie zajmują miejsce. — Zastanawia się człowiek myślący, nad tym rodzajem dziwactwa, że piękna twarz oszpeca się maską staruszki, wysmukła kibić okrywa niezgrabnym wróżki ubiorem, zwłaszcza bez żadnej intrygi i potrzeby; zwraca również na siebie uwagę młodzieniec, przebrany w starożytny ubiór doktora, z ogromnym czarnym nosem w siwéj peruce; albo Arlekin w kawałki różnych materii upstrzony, lub też w koszuli z szerokimi rękawami nie zgrabny Pajazo. — Zwyczaj ten w całej przyjęty Europie, nie może być ani dziełem przypadku, ani pojedynczego smaku wymysłu. Zgłębić tylko należy dzieje masek a zapewne w pewnych przyczynach był ich wynalezionym zostanie.

Masek używano w nayodleglejszej starożytności; lecz zkąd biorą początek trudno z pewnością oznaczyć. Naywiększa liczba dawnych i świeżych pisarzy zgadza się na ten domysł, dosyć do prawdy podobny, że maski wynaleziono przy obrzędach i uroczystościach, na cześć Bachusa ustanowionych.

W wieku bałwochwaltwa i ciemnoty, wynoszono do godności bóstwa, ludzi w

jakim bądź sposobie sławniejszych; a podług przymiotów którymi się odznaczali, starano się czynić im ofiary. Te późniéj przez wyobraźnię wieszczów, żwodniczość ofiarników i zabobonność gminu, przybrane zostały w pewne i trwałe prawidła. — Takimi były obrzędy Izydy, Apisa, Cerery, Appolina, Herkulesa, i Bogini Knidyjskiej.

Bachusowi (1) przypisała mitologia wynalazek uprawy winnég macicy, i spo-

(1) Bachus bożek wina, syn Zeusa i Semele, po śmierci matki powierzony był w dzieciństwie Nimfom na wychowanie. Wzrost pod ich okiem w Indy, i w dolinach Nisas, nauczył się uprawy winnég macicy oraz robienia wina. Sylen był jego nieodstępny towarzyszem i nauczycielem. Powrócił z Indy w tryumfie parą lwów ułaskawionych, i na całej ziemi nauczał sposobu uprawy wina. Biegło przed nim mnóstwo ludu w wieńce winne i bluszczowe ubranego, skacząc i wołając wesoło na cześć jego *Eoue! elelejus!* Cześć jego nie chciał nazwać Pentheus w Tebach, lecz za karę wszystkie kobiety rozum straciły, i przez własną matkę oraz iéy siostry, któremy dawał się być dzikim zwierzem, rozszarpanym został. — Córkę Mianiasa, za to że mu cześć odmówiła, podobnie na utratę rozumu skaza-

śób urządzania wina. Wypadało więc czcić jego uroczystość temi darami, które ziemię uszczęśliwił. — Święto takie, przyięty z zapalem wszystkie ludy południowych krajów. Z największym przepychem, uroczystość ta odbywawała się w Atenach, pod nazwiskiem *Bachanalii Dionisju*, lub w ogólności *Orgia*. — Podczas tych uroczystości, nie wolno było kogobądź do pracy przynaglać, pod karą śmierci. Wielkie *Bachanalie* obchodzono z początkiem wiosny. — Wspinała processya wyobrażała tryumf *Bachusa*. Młodzieniec wyborny urody, więcej niż wpół obnażony, ubrany w wieniec, z liści i gron winnych splecione, otoczony licznym orszakami *Bachantów* i *Bachantek* pijanych lub opilość udających, przejeżdżał przez ulice w powozie parą Lwów zaprzężonym. *Bachanci* wyobrażając *Satyrów*, *Sylenów* lub *Menady*,

nemi zostały. Gdy płynął do *Naxos*, matki rozumiejąc że był Króla jakiego synem, w nadziei wykupu, chcieli go do Włoch uprowadzić, i już go związali, ale więzy jego opadły, okręt wśród morza łanuchami z winny macy i bluszczu, został zatrzymany. *Bachus* przybrał lwa postać, matków przemienił w delfinów czyli świnię morskie, i w wodę skakać kazał. — *Midas* Króla *Frygii* za przysługę i gościnność hojnie wynagrodził, gdyż mu dozwolił przejść o co tylko zechce. Żądał *Midas* aby wszystko czego się tylko dotknie w złoto się zamieniło. Stało się zadość temu nieroztropnemu żądaniu, którego żałował cheiwiec *Midas*, gdy wszelka żywność, napój i odzież, za jego dotknięciem w złoto się zamieniała. Zaiął więc *Bachus* miejsce w *Olimpie*, i część powszechną w *Grecei*, później w *Rzymie* odbierał. — Choć od jego nazwiska *Bachanalie* dotąd się utrzymały, przecież zaledwie szczupła liczba prawdziwych czcicieli, na dnie puharu, kamienia filozoficznego szukać jest zdolną.

*Let.res sur la Mith.*

okryci na ramionach skórą zwierząt, i ubrani w wieniec, wśród tańców, skoków i nieprzystoynnej swawoli, śpiewali a raczej krzyczeli gorszące dytyramby. W tęg zgrai, postępowały wybrane z gminu ludu chory, niosące na głowach kosze z kwiatami i owocami a w rękach wytworne roboty dzbany winem napełnione, którego każdemu, do upodobania użyć było wolno. Ten obrzęd odbywał się w nocy; a skromność i przyzwoitość znikły przed rozpustą i swawolą. Dla dokładniejszego wyobrażenia, orszak *Bachusa* przybierał charakterne maski. — Jedne przedstawiały *Satyrów*, (2) nos ogromny, lice od trunku rozpalone, usta szerokie, śmiech piacki, włosy rozpuszczone, na głowie rogi, i brodka w kędziory, były ich oznaką. *Syleny*. (3) dako też *Menady* bez żadnego ubioru, (4) w właściwych sobie maskach zachęcały do rokoszy.

Zabobonność przypisała maskom dzielność przeciwko czarom, i rozumiano w starożytności, że czarno-księżnik wzrokiem swym nie może szkodzić osobie maską okrytej, a dla tego jeszcze przesądu, używanie masek przy wielu innych obrzędach, w zwyczaj się zamieniło.

Pisarze dramatyczni, korzystali z upodobania, jakie lud w maskach znajdował; wprowadzono maski najprzód do trajedyi, która była ulubioną *Greków* zabawą, a później do *Komedyi* i *Satyry*.

- (2) *Satyry*, *Syleny*, *Fauny*, i t. d. były bożki leśne, pół człowieka i pół zwierząt, szczególniej koz wyobrażające. — Lubili wino, weselość i muzykę. Towarzyszyły zawsze *Bachusowi*. Zdają się wyobrażać, iż tożystwo *Bachusa*, zmienia naturę człowieka w zwierza lub przeciwnie.
- (3) *Sylen* nauczyciel i nieodstępny towarzysz *Bachusa*, bardzo szpetny, lecz rozumny bożek. — *Arystotanes* wyszydzał *Sokrata* w teatrze, przyrównał go do *Sylena*.
- (4) *Menady* kapłanki *Bachusa* i jego orszaku. — Żyły w lasach i gajach, z *Satyrami*, lubiły wino, weselość i swawole.

Drammatycy nowocześni, wyrzucili z teatru maski; a chociaż dziełom Greków przyznano, iż są źródłem i wzorem dramatyki, uważano przecież niewłaściwość masek, z przyczyny, że te zakrywały rysy twarzy, mimikę, i poruszenia fizjonomii, a razem utrudniały deklamacyą, i przeszkadzały wydatnemu głosowi głośności. Są jednak liczni masek obrońcy i za ich użytecznością, nie blahe przytaczają dowody. (5) Utrzymują bowiem, że tragedia Greków, doprowadzona do najwyższego stopnia godności i powagi, była raczej idealną, i więcej działała na umysł, niż na zmysły. Dla piękności rzeczy, samy, poświęcali oni ułudzenie wystawy. Maski początkowo z kory, drzew lub skór, później z drzewa lub materji wyrabiane, zatrudniały najszerzej szych snyderzy, którzy podług wyobrażenia Poety, nadawali im Scenniczne charaktery. Trudno znaleźć ludzi, których przyrodzenie, wszystkiemi obdarzyło przymiotami. Piękność i wspaniałość postawy, wdzięk rysów twarzy, donośność i brzmienie głosu, wiek stosowny do roli, pamięć, pojętność i wyższe usposobienia, nader rzadko razem się łączą. Trudno więc znaleźć dobrego aktora, lub aktorkę, mogących wydać dokładnie, dzielność Herkulesa, głęboki smutek Nioby, nieszczęścia Ajaxa, lub mściwość błądych i przeraźliwych Eumenid. Niewielkie wrażenie sprawi mimika Antygony lub Fedry, której twarz ręka czasu poznażyła. — Nie zajmie widza schyłony wiekiem Achill, lub otyły Hippolit, — a tym mniej Pryam lub Agamemnon, w postaci drobnej i niekzemnej. Wolał Grek widzieć wchodzącego na scenę, a do mitologicznych opisów podobnego Herkulesa, (6) którego mu twarz i helm, w odpowiednią kształcie, zreczne przysposobiło dło, które mu wzrost, postać kolosalną, muskuły, i zdolne do maczugi dlonie, sztuczne

podstawiły narzędzia; którego głos wzmocony, drzeniem ukrytych pod maską blaszek, mocniej przerażał, i pewniejsze o dziełach nadzwyczajnych dawał wyobrażenie, niż mimika, z postawą, wiekiem i całą osobą grającego niezgodna. Żal, trwoga, mściwość, zazdrość, boleść i wszystkie gwałtowne namiętności, wybitnie mogą być wykreślone na masce, którą do każdej sceny lub sytuacji odmieniano, niż udane na twarzy naturalnej; i tym pewniejsze na widzach skutkują, gdy światło i rozległość teatru, szczególnie u starożytnych, zdaleka niedozwalała dojrzeć mimiki, zbliższa zaś przylepione na lodem ogromne wąsy i broda, czernidłem wykreślone zmarszczki, albo też bielidło róż i czarne długie włosy, do poranej wiekiem, lub zaszczepną siwizną ozdobnej twarzy, przyprowadzone, więcej niemilego uczucia i śmieszności, niż zamierzonego wrażenia sprawują. Które z tych zdań w przyszłości przeważą, wiedzieć nie można; teraz jednak maski ze wszystkich teatrów lepszego smaku i tonu wypędzono.

Bachanalia i teatr, a z niemi maski przeszły od Greków do Rzymian: a chociaż Senat w r. 567 od założenia Rzymu Bachanaliów ulicznych; z powodu gorszących nieprzyzwoitości, zupełnie i na zawsze zabronił; maski jednak w teatrze pozostały, i te utrzymują się aż dotąd na teatrze *Comedia del arte*, który uczęszczany zwykle przez pospolstwo, poświęcony wyłącznie krotofilom i gminnej zabawie, daleki od dzieł wyższego rzędu i lepszego smaku, przetrwał panowanie Diczey. Na tym teatrze, na wzór Aristofana, udawano pod maskami pewne, za przedmiot szyderstwa, wybrane osoby; niektóre zaś tyle były podobnemi, śmiesznemi, a tam samymi lubionemi, że nie tylko na zawsze pozostały w teatrze, ale i do wszystkich zabaw karnawałowych, w klasyczne nieiako zamieniły się maski. (Dokończenie nastąpi.)

II.

Jan z Tęczyna.

Romans historyczny, J. U. Niemcewicz,

W ostatnim numerze Rozmaitości Warszawskich, umieściliśmy ogólne

(5) Voyage d'Anacharsis, — Dubos, Refl. crit. — Lucian, de Gymnas.

(6) Thespis, po nim Eschyl wydoskonalił maski w teatrach Greckich tak dalece, że te, całą postać przedstawionych osób, wyobrażały.

uwagi nad dziełem nowém zasłużonego w literaturze Rodaka; lecz dla szczupłości miejsca, ieden tylko wyatek umieścić można było. Dziś więc dalsze czytelnikom udzielamy wyiutki, a mianowicie opis powrotu Tęczyńskiego z zagranicy do domu Rodziców.

„...Stary Woiewoda Tęczyński, iak ludzie wieku iego, rannym był nader wstawczem: okienice iego pierwsze otworzyły się w zamku. Postrzegłszy to ieden z karłów, a chcąc się doniesieniem radosney nowiny przypodobać staremu Woiewodzie, pobiegł co prędzëy oznaymić mu że syn iego przybył. Łatwo wnosić można o szczęściu i radości starca; niewyszło pięciu minut iuż przyszedł Signor Allegro, Mistrz kapelli Woiewody, prosząc syna na górę. Rad był Tęczyński że mógł Towarzysza Hiszpana z Włochem zostawić i sam co prędzëy do oycy pospieszyl. Za otwarciem podwoiów zastał go siedzącego na dużém krześle, w nocny atlasowëy ferezyi: gęsta, siwa, długa broda zstępowała mu na otwarte piersi kosmate: twarz poważna i słodka, podstrzyżone włosy na głowie, gęsty tylko siwy kędziór sterczał na wierzchu. Młodzieniec upadł oycu do nóg, a starzec kładąc zemdlone nań ręce swoje, „niechże będą Najwyższemu dzięki, rozrzewnionym zawołał głosem, że mi cię mój Janie kochany, przed zgonem raz ieszcze oglądać pozwolił; patrząc żeś zdrowy, żeś czerstwy, czuję że i moje krzepią się siły. I ja byłem niegdyś iakim ty dziś iesteś.” Tu przy rzewnych łzach, słodkie nastąpiły uściskania. Ileż się to rzeczy odmieniło przydał, od tych lat pięciu com cię niewidział. Bogu dzięki, matkę i siostry zastałeś zdrowe i w krótcie ie uyrzysz. Ale nasz stary Król i Pan iuż mieszka w niebie; a młody coś niebardzo roztropnie zaczął, słyszałeś że pojął Radziwiłłowë młodą Gastolda wdowę. Nie on, ale Stryio- wie żony iego rządzić nami będą i zcierpisz to Tęczyński!... Syn widząc że oyciec unosił się gniewem, chcąc myśl iego od nieprzyjemnego odwrócić przedmiotu, wyjął z zanadru list od Cesarza Karola V. i oddał mu go; (\*) na widok ten, wy-

(\*) Historyczne.

pogodziło się czoło Woiewody, sługiwał bowiem w woyskach tego Monarchy i wiele łask odbierał od niego: gdy go więc czytał, młody Tęczyński prowadził oczyma po komnacie oycowskiëy. W rogu komnaty tËy uyrzał niskie, wąskie i twarde łozë, przy nim rozpostartą była potężna skóra białego niedzwiedzia: zamiast koldry burka szara. Na ścianach portret Zygmunta I. Zygmunta Augusta w dziecinnym wieku z papugą w ręku i w okolo pełno tarcz, kołczug, łuków, saydaków, kołczanów; były tam także rusznice hiszpańskie nabiiane srebrem, złotem, z wysadzanemi floressami i figurami z perłowëy macicy; w kącie na wysokiem berle siedział krogulec. — Cieszy mię mocno rzekł starzec, skończywszy list czytać, że Cesarz Imć zaszczytne wam daie świadectwo, że i o moich dawnych nie zapomniiał usługach. Jakże się miewa Pan ten, czy żyją Xiążë Medyna Sidonia, Margabia di Luna d' Albukerk, Don Juan di Vasconcellos. — Tu gdy młody Tęczyński odpowiedział na wszystko, otworzyły się drzwi małe i żona Woiewody trzymając w ręku czarę z winną polewką pokazała się z dwoma corkami swemi. Na widok syna ledwie miała czas postawić czarę na stole iuż ręce iëy były na szyi iego, iuż lzy radosne skrapiały lice młodzieńca. Wiedzisz, moja Panno, rzekł starzec, Jan sam siebie przywoził na wiązanie imienia twoich. Po uściskaniach matki, nastąpiły uściskania siostr. Ileż sere w tËy chwili zalewało się radością.”

„Wieleś świata obiechał, rzekła matka, musisz byđż dużo strudzony, mizerny trochę... Gdzież znów przerwał Oyciec, czerstwy i silny iak Hérkules, ale matki zawsze znajduią że dzieci ich mizerne. Jakkolwiek bądź, odezwała się stara Pani Tęczyńska, będziemy o nim mieć staranie; każe mu dać owe komnaty co idą na ogród niema tam żadnego hałasu, będzie się mógł dobrze wysypiać... Nie długo będzie się wysypiał, przerwał Woiewoda, za dni kilka poiedzie na seymiki do Proszowic: niech się da poznać obywatelstwu, nadto ważne tam sprawy traktować się będą. Póydźże Janie niech cię w komnatkach twoich umieszczę, to

mówiąc wzięła Woiewodzina syna za rękę i wyszła. Woiewoda zaczął się ubierać."

"Długie były matki i siostr wypytywania, czule ich pieśszoty. Unikay ile możesz, rzekła Tęczyńska, naymniejszego wspomnienia o Radziwiłłach. Oyciee twój znieść nie może tego wyłącznego prawie wzięcia i wpływu, w którym oni, osobliwie X. Mikołay Podczaszy Litewski zostaje dzisiaj u dworu.— Będę ostrożnym, odpowiedział młodzieniec, usiłowań moich dołożyć by nie rozstrzącał lecz zmniejszać te niechęci; nie bowiem szkodliwszem powszechny rzeczy być nie może, iak te prywatne między możnemi zapasy."

"Wyszedłszy od matki, niespokojny o hiszpana swego, pytał Tęczyński przechodzących, gdzieby był. Widzieliśmy, odpowiedziano, że poszedł na wały; pospieszył więc tam i ujrzał go stojącego z Panem Allegro nad kupą ięnców Tatarskich, pracujących około naprawy osuniętych baszty jedney, (\*) mówiącego z wielką żywością. Skoro postrzegł Tęczyńskiego, „niewiedziałem, rzekł, że i Polska ma possessye swoje w Ameryce; widzę tu Indyanów, podobnych zupełnie do tych, których nasz Pizarro przysłał z Meksyku. Taż sama złoiecka twarz, maciupcie oczki, tenże kolor skóry. Wiele podiał pracy Tęczyński póki go przekonał że Polacy nie mieli possessyi w Ameryce i że ludzie których on brał za Indyanów byli Tatarzy Mahometanie z półwyspy Krymu."

### III.

#### *O Rajpootsach i Bheelsach w Indiach środkowych.*

(Wyiątek z dzieła P. John Malcolm)

Rajpoots i liczne pokolenia do nich należące, zajmują wielką część Indyi środkowych, zdobytą przez nich kiedyś orężem.

Duma familiyna, albo raczy duma Kast, jest głęboko wkorzenioną w umyśle tego

(\*) W dawnych wiekach, powszechnym było w Polsce zwyczajem, używać ięnców Tatarskich i Tureckich do murowania gmachów i twierdz; — tak i Wilanów był zbudowany.

plemienia; dowodzi tego następująca okoliczność.

Jeden z naczelników familii nazwiskiem Puar, po utraceniu swoich posiadłości, schronił się do Dekkan. W kilka lat później, wspierany protekcyą iednego z Xiażat Mahrattów odzyskał swoją dostojność i swoje dobra. Ale ponieważ w czasie swojego pobytu w Dekkan, iadał razem z Mahrattami Sudrus i znajdował się z niemi w bliższych stosunkach, Rajpootsowie nayubożsi nawet chociaż iuż dzisiaj iego poddani, dalecy są od tego, ażeby wydać za mąż córkę swoją za członka familii swojego pana, albo żeby iść z nim przy iednym stole.

Oręż i pług są to narzędzia żywiące Rajpootsów; każdy z pomiędzy nich jest uzbroiony, wszyscy lubią ćwiczenia wojskowe, rozkoszą ich jest słuchać spiewów Bhats czyli poetów poświęconych walecznym czynom przodków.

Klasa wojskowa tworzy nieiako oddzielne plemie, różne obyczaje, zwyczaje zewnętrzna nawet postać iest inną. Wszyscy woyskowi na około szyi noszą wyobrażenie konia i obraz słonia; ozdoba ta iest zawsze ze złota lub srebra. Jest to przedmiot ich czei, iest tak niezbędny podług wyobrażenia wszystkich, że bywa naypierwszym podarunkiem ofiarowanym przez rodziców dzieciom przychodzącym na świat.

Zabójstwo dzieci iest zwyczajne w naywyższych nawet stanach tego ludu; córki podlegają nayczęściu temu losowi. Rodzice ubożsi dopuszczają się tego barbarzyństwa, bo boiaźn, żeby niewydać córki za mąż w sposób nieodpowiadający ich urodzeniu, wyższą iest w ich umysłach nad wstręt od popełnienia zbrodni. Autor nasz utrzymuje, że ten oburzający ludzkość zwyczaj iest mniej powszechny w prowincyi Malwie. Sposób w jaki on zawsze wyławiał swoje zdanie względem dzieciobójstwa i wzbronienie możności mówienia z sobą, tym którzy się splamili tego rodzaju okrucieństwem, miały bardzo dobry skutek.

Kobiety narodu Rajpoots są ściśle zamknięte. Ten sam duch ie ożywia co i mężczyzn; tak iak ci ostatni, gotowi

są umrzeć za honor i oycyznę. Niezbywa na przykładach dowodzących mocy tych kobiet godnych Rzymian w naysiękniejszych tego narodu czasach.

Umieszczamy tu ustęp z dzieła, dowodzący w iak wielkim stopniu rozwinał się charakter i iak wielką jest energią w niektórych indywiduach.

Wiadomo jest, że gdy Cesarstwo Mogolskie zostało rozdzielone na drobne części w skutku napadów rozmaitych Rujah a w szczególności Muharratow, wzniósł się naczelnik narodu Tatarów, którego zdaje się że przeznaczonemu było, nadać przewagę sprawie Islamizmu. Człowiek ten nazywał się Ameer-Khan, stał się on strasznym dla wszystkich Xiażat Indyjskich i był w pewnym względzie pośrednikiem i sędzią ich polityki. Zgadzało się to z jego widokami, ażeby przez podwójne małżeństwo, zbliżyć do siebie dwóch Rajahs rywalów, Juhutli-Shingh i Maun-Shingh. Ale wielka przeszkoda miała, miejsce. Obydwa ubiegali się o rękę Xieźny, Odeypoor pięknej Kishen-Kowar. Ameer-Khan podał Xieźnie, Odeypoor, nazwiskiem Maha Basza, zbrodniczą myśl, ażeby przez truciznę odebrała życie swéj córce, a to w celu usunięcia przedmiotu życzeń dwóch rywalów, i ułatwienia podwójnego związku zamierzonego przez siebie dla nadania pokoju narodowi. Doradcy Rajah, przekupieni przez Ameer-Khan, napróżno łączyli swoje usiłowania, ażeby nakłonić go do téj zbrodni. Wzbraniał się on, od niéj ciągle, ale siostra jego Chand-Bhye, większą okazywała łatwość, postanowiła ona skłonić swoją siostrzenicę, do zadania sobie śmierci, żeby przez to, otrzymać pożądany pokój. Życzenia iéy zostały spełnione. Nieszczęśliwa Xieźna, wzięła czarę, napełnioną zatrutym napoiem; i przed spełnieniem iéy zawołała: „Otóż to małżeństwo które dla mnie przeznaczono!”

Wiść, o tém zdarzeniu, rozeszła się wkrótce w mieście, a przerażenie i smutek zajęły umysły wszystkich.

Matka Xieźny, niemogła znieść ogromu rozpacz i smutku; poszła wkrótce za córką, którą straciła w sposób tak tragiczny. Naród nie był obojętnym na ten wypadek; postępek jednego z naczelników

Rajpootsów w téj okoliczności jest nieiaka wskazówka względem charakteru plemienia o którym mowa. Naczelnik ten nazwiskiem Sugwan-Shingh zaraz po odebraniu wiadomości, że życie Xieźny jest w niebezpieczeństwie, przybywa iak nayspieszniejszy do Odeypoor, wdziera się do pałacu, w którym rada Xiecia była zgromadzoną, pyta się, czy Xieźna jeszcze żyje. Nayspierwszy Minister Xiecia, Adiest-Shingh, który naysbardziej nastawał o zadanie śmierci Xieźnie, zaleca naczelnikowi, ażeby miał wzgląd na boleść nieszczęśliwego oycza. Wtenczas obarczony wiekiem Sugwan-Shingh składa u nóg Xiecia oznaki dostojności i przemawia z zapalem: „Trzydzieści pokoleń moich przodków, służy naddziadom Twoim; ja sam byłem Twoim wiernym i gorliwym sługą, ale odtąd przyrzekam że się nigdy nie wezmę do oręża w sprawie twoiej, i u nóg twoich składam, broni już nieużyteczną na przyszłość.” Co do ciebie (obracając się do Ministra) zbrodniarzu, którego piekielne rady pokryły hańbą imię Rajpootsów, niech na cię spadnie przekleństwo, pogrążonego w rozpacz oycza; niech śmierć wydrze ci wszystkie twe dzieci.” Skończył i wyszedł; twarz jego okazywała gniew i nayswyższy stopień wzruszenia. Ci którzy byli świadkami téj sceny, powiadała, że ta śmiała i niesłychana, dotąd mowa, nayswiększe zrobiła wrażenie na Rajah i radzie.

Sugwan-Shingh tak godny wspieracz i obrońca honoru Rajpootsów, żył jeszcze lat 8 po tém zdarzeniu, i nie go nie mogło zniewolić do stawiania w obronie sprawy Rajah. Co do Ministra ten w saméj rzeczy utracił wszystkie dzieci. Skłonni do zabobonów Rajpootowie, uważali to za skutek przekleństwa.

Przez długi czas był on jeszcze w łaskach u Rajah Odrypoor, ale nakoniec niedawno odstąpił go względy zgodnie z życzeniem ludu, który go uważa za głównego sprawcę śmierci Xieźny.

W dalszym ciągu tego dzieła znajdziemy wzmiankę o pokoleniu zwaném Bhels. Członki tego pokolenia są przedmiotem nayswiększego wstrętu i pogardy w oczach Indyjan, dla tego że idąz mięso wołowe i krowie, a w opinii niższe od nie

miejsce mają tylko Chumres czyli szewcy, którzy karmią się mięsem zwierząt zdechłych, i którym niewolno mieszkać w obrębach miast.

Ci mieszkańcy gór na wpół dziecy, są małego wzrostu, i bardzo niepiękni, ale mocno zbudowani. Są to bandyci z powołania, nieopuszczają sposobności w której mogą napaść na słabszych od siebie: uciekała oni zręcznie w razie niebezpieczeństwa. Ludzie w nieokrzesaniu i przesadach przewyższają wszystko co sobie w tej mierze wyobrazić można. — Każdy Bheel, gotów jest zabić lub też ponieść śmierć na skinienie swego naczelnika. Mają oni wielką skłonność do napoiów odurzających. Kłótnie ich wszczynają się w stanie upojenia i zwyczajnie godzą się w czasie uczty. Mniemaniem jest, że kobiety Bheeli, lubią porządek, posiadają przemysł i zdolne są do uczuć ludzkości, iakoteż, że mają wielki wpływ na umysły mężczyzn.

Gdy P. John Malcolm przedsięwziął reformę tego ludu, korzystał bardzo wiele z tego wpływu kobiet; użył on nadto sposobu który jest dowodem wielkiej znajomości serca człowieka. Wybierał naczelników najmocniejszych i najsilniejszych z pomiędzy tej zgrai złodzieiów, oddawał im dowództwo i rząd, nad oddziałami złożonemi z indywiduów tego plemienia, które kazał ćwiczyć w obrotach wojennych na wzór wojsk Europejskich; powierzał im dalej i dozór nad skarbem. Zaufanie uzacniło ich w ich własnych oczach, i obudziło największą gorliwość; reszta pokolenia okazywała szczególnie szacunek dla tego wyboru wojska; ubiegali się inni oto, ażeby być umieszczonemi w tych szeregach. P. John brał niektórych do swojej przybożnej straży, i nigdy z ich strony nieodświadczył niewierności.

#### IV.

#### POWROT z MASKARADY. (a) w Wigilię Nowego Roku.

Północ! rok stary minął, rozpoczął się nowy,  
Życzą wszyscy nawzajem, co przyjdzie do głowy;

(a) Wiersz nadesłany Redakcyi.

Pelen winszowań i szumu,  
Zaledwem wymknął się z tłumu,  
Ledwie sen powieki ścisnął.

Geniusz w oczach mi błysnął.

„Niezlomną, rzecz, potęgą,

„Zarządzam przeznaczeń Niegą!

„Proś o co chcesz, Twoje żądanie,

„Zaraz spełnionem zostanie.”

Ah! Geniuszu wspaniały,

Nie na mnie, lecz na kraj cały,

Złey Twą łaskę, day pieniędzy

Daway złota iak naysprzedzay.

„Mylisz się, Geniusz mowi,

„Złoto szczęścia nie stanowi,

„Ameryki, złota żyły

„Od srogiel klęsk nie zbawiły;

„Z złotem w Hibernyjskie grody

„Przeszły wojny i niezgody,

„Nierząd, stronnictwa, chęć zysku,

„Pograżył lud ten w ucisku.”

A więc niech nam dobroć Pańska,

Qtworzy handel do Gdańska.

Niech spieniężym drzewo, zboże,

„Ten środek cóż wam pomoże? —

„Wszak tróyzęb Tamizy brzegów

„Od skwaru do wiecznych śniegów,

„Chciwym handlem ziemię dręczy,

„A naród w niedoli ięczy.

„Przeplacał płod waszój ziemi:

„Byliżecie szczęśliwszemi?”

Więc Geniuszu łaskawy,

Niech wesołość i zabawy,

Budzi w nas twoie natchnienie.

„Plonnem jest i to życzenie,

„A czyż Sekwany mieszkańców,

„Wśród roskoszy, zbytków, tańców,

„Dzień Bartłomieja nie skrwawił.

„Terrorizm czy się nie zawił”

Więc nam day nadludzki Panie,

Rozum i umiarkowanie,

Niech przy skromności i pracy,

Próżność porzucą rodacy. —

Ci, którzy nauki głoszą,

Niech całem sercem przenoszą,

Korzyść uczniów i poprawę,

Nad własny dochód i sławę.

Próżniactwo lub dzieła ciemne

Są szkodliwe lub daremne. —

Niech ci co Muzy kołyszą,

Więcey myślą a mniey piszą,...

Niech nie tworzą pism bez liku,

Bez sensu, stylu i szyku:

Wprzód należy, dawnych torem  
 Bydź Studentem niż Autorem....  
*Niechaj Szlachcie na zagrodzie,*  
*Nie równa się Woiewodzie,*  
 Niech zamiast wina i romu,  
 Przyimie gościa, czém ma w domu.  
 Rycerze trzeciego Jana (b)  
 Nieznali kawy, szampana,  
 Czara wódki, kawał wołu  
 Bywały ucztą ich stołu.  
 A choć się miodkiem raczyli,  
*Debaze pili, lepiej bili.*—  
 Niech Panicz dla przyszłej żony,  
 Nie dłuży się na galony,  
 Posag ukwi na papierze,  
 A komornik wieś zabierze;  
 Karykle i cugi przeda,  
 A potem co?.. rozwód... bieda... —  
 Niech Panienka choć Wielmożna  
 Niewstydzi się garka, różna,  
 Taniec, muzyka nas zwiedzie;  
 Ale po dobrym obiedzie  
 Nie gardźmy kuchnią lub igłą  
 Bo przyszłość iest niedościgłą....  
 Niech urzędnik szczupłą gałę,  
 Nietrwoni na Ek wipaże,  
 W pogodę, chodzi piechotą;  
 A Doroszka iest na błoto.  
 Kto zgadnie czy na urzędzie  
 Jutro lub pojutrze będzie!—  
 Niech Prawnicy i Sędziowie,  
 Noszą w Sercu to przysłowie,  
 Że lepsze sumienie czyste,  
 Niżli dobra zakaliste.  
 Nie uydzie obu stron wzroku,  
 Gwicht Szali i duch wyroku...—  
 Obrońca niech ma w pamięci  
 Że nędze cierpią Klienci.  
 Na wpisy, stęple, podróże  
 Wioska wystarczyć nie może....  
 Lepiej iak dawniej bywało,  
 Żyć skromnie a żdzierać mało....  
 Niech niezapomną Doktorzy  
 Że od nich biedniejsi chorzy.  
 Gdy policzą w prawdy chwili  
 Choroby które zrzadzili....

(b) Pierwsi Sarmaci bitni a głodni,  
 Oycowie nasi niebyli modni.

*Krasicki.*

Wizytę, z własnej ochoty,  
 Spuszczą z talara na złoty.—  
 Niech każdy mąż w każdym względzie  
 O jutrze pamiętnym będzie.  
 Zonka niech grosza oszczędza,  
 Bo rozrzutność ściga nędza.  
 Niech więc Pani ta... i owa...  
 Szal spienięży, a grosz schowa;  
 Bo z trzech tysięcy parada,  
 Bardzo ludziom w oczy wpada....  
 A iak to będzie nie ładnie  
 Gdy mężulko w defekt wpadnie.—  
 Niech Rządca oyczystej sceny,  
 Zniży bilet na pół ceny  
 Bo pomimo chęci szczerzej,  
 Ciężko płacić złotych cztery.  
 A Teatr będzie pełniejszy,  
 Skoro się opłata zmniejszy.  
 Niech kupcy, przez złe towary  
 Przez fałsz trunków, lichy miary,  
 Przez bankructwa i upadki  
 Nie wzbiiają się w dostatki.  
 Wnuki ich, (niech pewni będą!)  
 Fortun takich nieposiędą....  
 Lepiej zostać przy usługach  
 Niż kupeżyć za grosze cudze.—  
 Niech myśl o śmierci przeraża  
 Żydka, derusa, lichwiarza,  
 Praca biednych, grosz z nich zdarty,  
 Są straszne przy zgonie czarty.  
 Lepiej chciwość ograniczyć  
 A pocziwą korzyść liczyć.—  
 Niech nam starczą kraju płody  
 Do potrzeby i wygody,  
 Nadzieją się nie uwodzmy,  
 I dochód z wydatkiem godźmy.  
 Bo niebezpieczne to życie  
 Które stoi na kredycie.—  
 Niech giną w bałwanach fałi  
 Próżność, zbytek, i tam dalej....  
 „Dość tych życzeń, nie łaski tu trzeba  
 lecz wróżby!  
 „Z dobrej woli czy z musu spełnią się twe  
 proźby.  
 „Wyrok ten wkrótce skutkiem tylko się  
 rozróżni,  
 „Mądry kto go wprzód poymie, szalony  
 kto później.”

X.